



miejsce: Teatr Muzyczny Capitol, Duża Scena, ul. Piłsudskiego 67
data: 19 marca (wtorek) 2024, godz. 17:00
czas: 1 godz. 45 min.
bilety: 140, 120 zł

Pomysł, scenariusz, reżyseria: Bogusław Sobczuk
Scenografia, światło: Marek Grabowski
Aranżacje, kierownictwo muzyczne: Dawid Sulej Rudnicki
Dyrygent: Rafał Jacek Deleka

Wystąpią: Iwona Bielska, Mirosław Baka, Mikołaj Grabowski, Adam Woronowicz, Piotr Fronczewski (głos), Maria Wróbel, Agnieszka Przekupień, Anastazja Simińska, Wiktoria Wojtas.
Chórek: Michał Badeński, Maciej Kokot, Krzysztof Wawiórko.

produkcja PPA: Roksana Mazur

Bogusław Sobczuk, pomysłodawca, scenarzysta i reżyser koncertu: *Przed - niemal - czterema laty odeszła Ewa Demarczyk. I wraz z Nią skończyła się jakaś epoka, intuicyjnie kojarzona przez nas z dziedziną wieloimiennego piękna. Odczuwanie dzisiejszego czasu, jako nieprzychylnego delikatnym i zwiewnym wartościom, tłumaczy także naszą nostalgię związaną ze sferą j a k o ś c i życia, a także przekonaniem, że lepiej się żyje w świecie, w którym piękno, prawda i dobro, nie budząc swym połączeniem żadnej wątpliwości, stanowią wartość samą w sobie. W takim świecie żyje się też godniej. Ewa Demarczyk, nawet u szczytu swej artystycznej świetności, nie zdobyła należnego Jej szerokiego uznania. Jej sztuka zaspokajała gusta wyrafinowane - czytelników dalekiej od prostych rymów poezji Leśmiana, Baczyńskiego, Tuwima Mandelsztama, czy miłośników „nieoczywistych” kompozycji Koniecznego, Zaryckiego, Radwana. Jednak - choć była ikoną elity - wzruszała wszystkich, którzy Jej słuchali.*

Problem ze śpiewaniem „piosenek Ewy Demarczyk” przez innych wykonawców w pewnym stopniu objaśnia analogia: wzorzec metra - odlany z niestosowanego powszechnie stopu szlachetnych metali, eksponowany w muzeum miar i wag w Sevres pod Paryżem - jest tylko jeden. Andrzej Zarycki, jeden z tworzących dla Niej kompozytorów, twierdzi, że Ewa swoją interpretacją trafiała w samo sedno tekstowego i muzycznego sensu, w przysłowiowy środek tarczy. Jej iście laserowa precyzja i łatwość (często pozorna), z jaką współkreowała estradowe dzieła sztuki, w równym stopniu zachwycały, co onieśmiały, także Jej potencjalnych naśladowców. Jej wykonania w stosunku do teksów i kompozycji uznawano za

kongenialne. I jeszcze – Ewa była niepokojąco piękna; wzruszała i fascynowała – swoją sztuką i swoją osobą...

„Nie ma ludzi niezastąpionych” głosi banał – wyświechtany i w oczywisty w sposób nieprawdziwy. Brak Ewy, przy całej szczerości twierdzeń o wielkości Jej sztuki i wobec bezradnych wspomnień tych, którzy Ją słyszeli i tych, którzy Jej słuchali, wyraża się dzisiaj w poczuciu – istniejącej ponad wszystkim i trwającej „coraz bardziej” – Jej nieobecności.

fot. Bartek Barczyk